

Motyka dość bezceremonialnie odnosi się w swej pracy do części ustaleń faktograficznych dokonanych przez ukraińskiego badacza Jarosława Caruka. Wytyka mu, i słusznie, popełnione błędy merytoryczne, pisze jednak również, że „nie potwierdzają [ich] polskie prace” [s. 191]. Wykracza to poza ramy zwykłej krytyki źródeł. Można by w ten sposób podważać ustalenia części polskich badaczy, gdyż w jakiejś mierze i one mogą mieć potwierdzenia w „ukraińskich pracach”. Motyka apeluje przy tym, aby każdy przedstawiony przez Caruka fakt został poddany „dalszym badaniom i uważnemu sprawdzeniu” (s. 191). Dlaczego tylko przez Caruka – Autor niestety nie wyjaśnia. Kwestią smaku jest przy tym swoiste „dolepianie” Carukowi, skądinąd neutralnego, określenia „krajoznawca” (s. 191), jeśli wobec innych autorów Motyka analogicznej „tytulatury” nie stosuje.

Lektura najnowszej książki Grzegorza Motyki skłania do wniosku, że problemu polsko-ukraińskich relacji w okresie II wojny światowej nie sposób opisać bez obszerneho tła historycznego, sięgającego wydarzeń z lat bezpośrednio poprzedzających powstanie II Rzeczypospolitej. Bez tego elementu zaprezentowana w książce *Od rzezi wołyńskiej do akcji „Wisła”* historia staje się niejako filmem oglądanym od połowy.

Jarosław Syrnyk

Jarosław Syrnyk (ur. 1970) – doktor habilitowany, pracownik Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej IPN we Wrocławiu, koordynator projektu badawczego IPN *Aparat bezpieczeństwa wobec mniejszości narodowych, etnicznych i cudzoziemców*. Autor m.in. monografii *Ludność ukraińska na Dolnym Śląsku w latach 1945–1989*, Wrocław 2007, *Ukraińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne (1956–1990)*, Wrocław 2008. W kręgu jego zainteresowań badawczych pozostaje problematyka dziejów mniejszości narodowych w Polsce, działalności aparatu bezpieczeństwa, zagadnienia z zakresu studiów regionalnych oraz biografistyka.



Uwagi na marginesie dyskusji o książce prof. Mirosława Piotrowskiego, dotyczącej NSZ na Lubelszczyźnie w latach 1944–1947

543

W jednym z poprzednich numerów pisma „Pamięć i Sprawiedliwość” została opublikowana recenzja monografii profesora Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Mirosława Piotrowskiego, zatytułowanej *Narodowe Siły Zbrojne na Lubelszczyźnie w latach 1944–1947*¹. Autorem tego krytycznego omówienia, pierwszego naukowego, a drugiego w ogóle², był pracownik mojego macierzystego

¹ M. Piotrowski, *Narodowe Siły Zbrojne na Lubelszczyźnie 1944–1947*, Lublin 2009.

² Przed tą recenzją krytyczne uwagi na temat publikacji prof. Piotrowskiego znalazły się w artykule prof. KUL Rafała Wnuka (*idem*, *Krytyk w kryminale*, „Gazeta Wyborcza”, 29 III 2011, s. 23), a po niej kolejne krytyczne naukowe omówienie napisał doktor Marcin Zaborski (*idem*, [rec.] M. Piotrowski,

Institutu Historii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej (UMCS), prof. UMCS Mariusz Mazur. We wstępie do swojej recenzji tak przedstawił on cele, które przyświecały mu przy pisaniu tekstu: „Nie jestem znawcą konspiracji na Lubelszczyźnie, ale od pewnego czasu zajmuję się badaniem potencjalnej mentalności i profili psychologicznych żołnierzy podziemia niepodległościowego po 1944 r. Zadanie mam tym bardziej ułatwione, że przedmiotem recenzji będzie strona metodologiczno-warsztatowa, a nie faktograficzna pracy, choć od tej ostatniej nie da się całkowicie uciec. Chciałbym jednak, by rozważania te zostały potraktowane szerzej, jako głos w sprawie kondycji współczesnej historiografii najnowszej”³.

Tak się złożyło, że chociaż faktografia miała być poruszana tylko na marginesie rozważań Mazura, nie uniknął on błędów w tym zakresie⁴. W niniejszym tekście chciałbym się zająć pomyłkami, które powstały w związku z pojawieniem się w tekście postaci Józefa Zadzińskiego „Wołyniaka” i dowodzonego przez niego oddziału. Będzie to dla mnie jednocześnie impuls do omówienia pewnych hipotez i spraw dyskusyjnych oraz zasygnalizowania niektórych kwestii.

Zacznijmy od następującego fragmentu (interesująca nas część została podkreślona): „Niedosyt budzi wiele innych zawartych tu [tj. w pracy Piotrowskiego – przyp. Ł.P.] treści. Weźmy np. fragment: »20 kwietnia [1945 r.], ten sam oddział [kpt. Mieczysława Pazderskiego ps. „Szary” – przyp. M.M.] aresztował we wsi Kobyłki koło Lubartowa 11 Ukraińców. Dziewięciu z nich rozstrzelano« (s. 94). Pomińmy to, że wieś Kobyłki znajduje się koło Łęcznej, a nie koło Lubartowa, co z perspektywy regionu, a tego dotyczy praca, jest raczej istotne i należało to sprawdzić. Najważniejsze, że nie ma tu żadnych wyjaśnień, kim byli rozstrzelani i dlaczego zginęli. Taki redukcjonizm towarzyszy większości przypadków. Autor nie zastanawia się np., dlaczego Józef Żarski vel Zadziński »Wołyniak« wypuścił po kilku dniach ludzi, w tym funkcjonariuszy MO, których uprowadził 18 sierpnia 1946 r. z Żółkiewki (s. 103), podczas gdy inni byli zabijani. Od czego to zależało? Rozważania tego typu wydają się bardziej cenne niż wymienianie liczby furmanek, które udało się zdobyć. Tyle, że ilości furmanek są

Narodowe Siły Zbrojne na Lubelszczyźnie 1944–1947, „Studia Prawnicze KUL” 2011, nr 1 (45), s. 203–215). Wymieniając tu następujące po sobie krytyczne recenzje, pomijam oczywiście omówienie dr. Sławomira Poleszaka *Nie warto iść na skróty. Uwagi do książki Mirosława Piotrowskiego o NSZ na Lubelszczyźnie*, które zostało zgłoszone do publikacji w „Zeszytach Historycznych WiN-u”, ale ostatecznie się nie ukazało. Inna sprawa, że dzięki doniesieniom medialnym o sporze sądowym między Mirosławem Piotrowskim a dr. Poleszakiem, które – *notabene* – można znaleźć nawet w prasie lokalnej (zob. A. Boś, *Nikt nie jest sędzią we własnej sprawie – mówi Mirosław Piotrowski*, „Panorama Powiatu Janowskiego” 2011, nr 8 (26), s. 11), część treści tekstu *Nie warto iść na skróty...* jest znana.

³ M. Mazur, *NSZ na to nie zasłużyły. Na marginesie pracy Mirosława Piotrowskiego pt. „Narodowe Siły Zbrojne na Lubelszczyźnie 1944–1947”*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2011, nr 1 (17), s. 424. Warto dodać, że chociaż prof. Mazur dotychczas nie zajmował się szerzej tematyką podziemia antykomunistycznego, to w jego dorobku znajduje się interesujący artykuł powiązany z tą problematyką. Mowa o tekście *Ogień w świetle propagandy komunistycznej 1945–1955* [w:] *Wokół legendy „Ognia”. Opór przeciw zniewoleniu: Polska, Małopolska, Podhale 1945–1956*, red. R. Kowalski, Nowy Targ 2008, s. 315–342.

⁴ Inną kwestią, która w tym miejscu zostanie tylko zasygnalizowana, są sprawy dyskusyjne związane z zagadnieniami warsztatowo-metodologicznymi, z którymi również można polemizować.

odnotowane w aktach UB, a przyczyny różnego postępowania dowódcy – nie [podkreślenie – Ł.P.]”⁵.

Pierwszą kwestią, którą należy poruszyć, jest błąd popełniony zarówno przez prof. Piotrowskiego, jak też obydwu autorów naukowych recenzji książki, które się ukazały⁶. Chodzi o błędne zakwalifikowanie przez wszystkich tych badaczy oddziału Zadzińskiego do Narodowych Sił Zbrojnych⁷. Prawdą jest, że w różnych dokumentach aparatu represji⁸ czy też Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” („WiN”)⁹ oraz we wspomnieniach i relacjach¹⁰ można znaleźć informację, że oddział Zadzińskiego był grupą NSZ. Nie oznacza to jednak, że jest to wiadomość prawdziwa. „Wołyniak” i jego podkomendni należeli bowiem do innego nurtu podziemia narodowego – w czasie okupacji niemieckiej, o której pisał Zaborski, do Narodowej Organizacji Wojskowej (NOW), scalonej z Armią Krajową, a po wojnie do Narodowego Zjednoczenia Wojskowego. A ściślej – do Okręgu Rzeszów tych organizacji, który – nawiasem mówiąc – po wojnie dalej używał nazwy NOW. Być może dyskusja wywołana po ukazaniu się monografii Mirosława Piotrowskiego zaowocuje całkowitym wyjaśnieniem tej sprawy¹¹.

Innym problemem jest nazwisko „Wołyniaka”. Prof. Mazur ponownie popełnia tutaj ten sam błąd, co prof. Piotrowski i twierdzi, że dowódca ten nazywał się Żarski (tak należy rozumieć umieszczenie tego nazwiska na pierwszym miejscu). Tymczasem prawdziwe nazwisko tego dowódcy to Zadziński¹². Swoją drogą,

⁵ M. Mazur, *NSZ na to nie zasłużyły...*, s. 432.

⁶ W przypadku recenzji Zaborskiego chodzi o następujący passus: „Komendant Powiatu Biłgoraj NSZ (wg autora [czyli prof. Piotrowskiego – przyp. Ł.P.] »Obwodu«) nazywał się Janusz »Stoboy«, a nie »Stabaj«, (s. 27; 461; 263). Dowódca oddziału Akcji Specjalnej [NSZ – przyp. Ł.P.] z tego powiatu to Józef Zadziński ps. »Wołyniak«, a nie Józef Żarski względnie »Żarski vel Zadziński« (s. 27; 294 i wiele innych) [podkreślenie Ł.P.]” (M. Zaborski, *Narodowe Siły Zbrojne...*, s. 208).

⁷ W związku z tym błędem niektóre sprawy omawiane w tym tekście, jak na przykład likwidacja przez oddział Zadzińskiego Józefa Stępniewskiego z posterunku MO w Potoku Górnym, nie są rozpatrywane w kontekście książki Piotrowskiego, gdyż w ogóle nie powinno ich tam być.

⁸ Zob. np.: AIPN Lu, 08/30, Akta operacyjne krypt. Gazownia, t. 1, Plan agentalno-operacyjnych przedsięwzięć mających na celu likwidację bandy Kusza, 22 VI 1950 r., k. 104; *Plan pracy po linii nielegalnej organizacji NSZ na terenie powiatu biłgorajskiego od dnia 1 III–30 III 1948 r.* (fotokopia [w:] M. Piotrowski, *Narodowe Siły Zbrojne...*, s. 333); *Komunikat specjalny nr 9 ministra obrony narodowej Michała Roli-Żymierskiego dotyczący działań GO „Wisła”, Warszawa, 20 maja 1947 r.* [w:] *Polska i Ukraina w latach trzydziestych i czterdziestych XX wieku. Nieznane dokumenty z archiwów służb specjalnych*, t. 5: *Akcja „Wisła”, Warszawa–Kijów 2006*, s. 335.

⁹ Zob. np.: G. Ostasz, *Okręg Rzeszowski Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”. Model konspiracji, struktura, dzieje*, Rzeszów 2006, s. 577–578; także przytoczony poniżej cytat ze sprawozdania Zarządu Głównego (ZG) „WiN” za czerwiec 1946 r.

¹⁰ Zob. np.: P. Zwolak, *My z oddziałów „Zapory”...*, Lublin 1999.

¹¹ Co ciekawe, problem podobny do omówionego powyżej dotyczy też oddziału, w którym Zadziński i część jego podkomendnych (np. Adam Kusz „Adam”) służyli w czasie okupacji niemieckiej przed zorganizowaniem przez „Wołyniaka” własnej grupy, a także odnosi się do dowódcy tego oddziału. Mowa o oddziale por. Franciszka Przysiężniaka „Ojca Jana” (zob. np.: A. Borzęcki, *Krasnostawskie wątki w biografii Franciszka Przysiężniaka (1909–1975) ps. „Ojciec Jan”, „Nestor” 2011, nr 3 (17), s. 14; tamże dalsza literatura). Prezentowane informacje na ten temat budzą jednak znaczne wątpliwości.*

¹² Być może niektórzy o tym nie wiedzą, ale pojawiło się już ono w czasach PRL w „drugim obiegu” (D. Garbacz, *Okupacja i konspiracja w Stalowej Woli 1939–1944*, Przemysł 1988).

jest kwestią do wyjaśnienia, skąd wzięły się różne wersje nazwiska „Wołyniaka” (prócz nazwiska Żarski można się też spotkać z nazwiskami Zdziarski¹³ oraz Zadziarski¹⁴). Należy mieć nadzieję, że tak jak w wypadku omówionego wcześniej zagadnienia, tak też i w tym – niniejsza dyskusja będzie bodźcem do całkowitego rozwiązania tej zagadki¹⁵. Tym bardziej, że wbrew pozorom jest to bardzo interesujące zagadnienie. Choćby dlatego, że Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Rzeszowie od jesieni 1944 r. znał prawdziwe nazwisko Zadziarskiego¹⁶.

Teraz, korzystając z podjęcia tego tematu przez Mazura, zajmijmy się kwestią uwolnienia ludzi wprowadzonych z posterunku w Żółkiewce. Chciałbym zwrócić uwagę na pewien dokument, który przyda się do przedstawienia tej sprawy, gdyż nie została ona jeszcze dokładnie opisana. Dokumentem tym jest meldunek wysłany z Wydziału Śledczego Komendy Wojewódzkiej MO w Lublinie do Centrali Służby Śledczej Komendy Głównej MO o następującej treści: „W ślad tut[ejszego] meldunku z dn[ia] 29 VIII [19]46 r. w sprawie napadu bandy na posterunek MO w Żółkiewce w dniu 20 VIII [19]46 r. Nr 2304/46 – dnia 27 VIII [19]46 r. Komendant Post[erunku] MO w Żółkiewce zameldował, iż w dniu 25 VIII [19]46 r. powrócili Komendant Post[erunku] MO Turobin-Szawara Stanisław, milicjanci Tofilski Stanisław oraz Gajewski Władysław, mieszkaniec osady Żółkiewka, którzy byli uprowadzeni przez bandę w dniu 20 VIII [19]46 r. Po przeprowadzeniu wywiadu z Gajewskim Władysławem stwierdzono, że zostali oni wywiezieni przez bandę do lasów janowskich i tam przetrzymywani przez dni cztery. Przy zwolnieniu ich przez bandę zostali obrabowani z butów i ubrań. Bandyci kazali im natychmiast zameldować się w milicji mówiąc, że mogą pełnić w dalszym ciągu służbę. Banda składała się z około 50 ludzi, posiadała w lesie własny tabor, 8 par koni i 1 wierzchowy. Przy zwolnieniu nakazali milicjantom, aby wszystko opowiedzieli, oraz, że »oni nie walczą z Polakami tylko z Żydami i Ukraińcami, którzy u nas rządzą«.

¹³ Zob. np.: S. Janicki, *Działalność i likwidacja Rzeszowskiego Okręgu „Narodowej Organizacji Wojskowej” w latach 1944–1947* [w:] *W walce ze zbrojnym podziemiem 1945–1947*, red. M. Turlejska, Warszawa 1972, s. 207–257.

¹⁴ Zob. np.: P. Zwolak, *My z oddziałów „Zapory”...*

¹⁵ W artykułach prasowych omawiających spór sądowy między prof. Piotrowskim a dr. Poleszakiem pojawiły się dwie teorie na temat nazwiska Żarski. Według prof. Rafała Wnuka, jest to błędny zapis stosowany przez funkcjonariuszy UB i SB, natomiast Ewaryst Błotnicki twierdzi, że było to nazwisko konspiracyjne „Wołyniaka” (R. Wnuk, *op. cit.*, s. 23; E. Błotnicki, *Gry wokół historyka*, „Nasz Dziennik”, 3 VI 2011, s. 12). Niestety, żaden z tych autorów nie przedstawił wyczerpującego uzasadnienia swoich twierdzeń, które rozwiewałyby pojawiające się wokół nich pytania i wątpliwości. Chodzi m.in. o to, czy – nawiązując do teorii prof. Wnuka – funkcjonariusze UB, od których – jak rozumiem – należy wywodzić początki nazwiska Żarski, sami „przechrzcili” Zadziarskiego, czy też np. zostali wprowadzeni przez kogoś w błąd (bądź co bądź jest to pewna różnica).

¹⁶ Zob. np.: AIPN Rz, 043/249, Akta operacyjne dot[yczące] Józefa Zadziarskiego. Protokół przesłuchania Józefa Zadziarskiego, 28 IX 1944 r. k. 2–5; Wykaz osób aresztowanych przez organa bezpieczeństwa na Rzeszowszczyźnie w drugiej połowie listopada 1944 r. i przekazanych władzom sowieckim sporządzony dla kierownika Sekcji VIII Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Rzeszowie, Rzeszów, listopad 1944 r. [w:] *Rok pieruszy. Powstanie i działalność aparatu bezpieczeństwa publicznego na Rzeszowszczyźnie (sierpień 1944 – lipiec 1945)*, wybór i oprac. D. Iwaneczko, Z. Nawrocki, Rzeszów 2005, s. 185.

Komendant posterunku MO Turobin-Szawara, jak również milicjant Tofilski powrócili do pełnienia dalszej służby¹⁷.

Co prawda, nie ma w tym źródle – dokładnie mówiącym o czasie oraz bohaterach omawianego zdarzenia – informacji najbardziej interesujących prof. Mazura, czyli wskazujących na przyczyny, które spowodowały, że uwolniono uprowadzonych. Nie oznacza to jednak, że nie można o tych powodach nic powiedzieć. Osobiście opowiadam się za hipotezą, że owo zwolnienie spowodowane było chęcią Zadzińskiego, by owi milicjanci dalej walczyli z pospolitą przestępczością. Podstawą tej hipotezy jest następujący fragment sprawozdania Zarządu Głównego Zrzeszenia „WiN” ze stycznia 1947 r., w którym zostało omówione podobne zdarzenie: „Z większych grup partyzanckich, przejawiających działalność na terenie woj. rzeszowskiego – to »Lis«¹⁸ i »Wołyniak«. »Zubryd«¹⁹, jak wyżej wspomniano, został zlikwidowany. [...]»

»Wołyniak« jest coraz bardziej osaczany, niemniej jednak nie przerywa swojej działalności i tu i ówdzie przeprowadza z powodzeniem różne akcje. Co do jego osobistych losów – to faktem jest, że został ranny (12 XI). Brak jednak dokładnych danych, co jest z nim po potyczce, jaka miała miejsce w dn[ia] 26 XII. Sposób postępowania »Wołyniaka« charakteryzuje poniższy incydent: Patrol MO w sile 4 ludzi został otoczony przez silniejszy patrol »Wołyniaka«. D[owód]ca oddz[iału] partyzanckiego wygłosił do nich przemówienie:

»Wolno wam łapać złodziei i my wam w tym pomożemy, ale nie mieszajcie się do spraw politycznych. Jeśli będziecie umieli postępować, to wam będzie tu dobrze, bo my tacy sami Polacy, jak i wy – inaczej was zlikwidujemy«.

Zabraną broń oddano milicjantom z powrotem i puszczone ich wolno. Milicjanci zameldowali o tym fakcie do WBW [Wojsk Bezpieczeństwa Wewnętrznego] w Leżajsku i następnego dnia WBW uderzyło na kwaterę »Wołyniaka« w Dąbrowicy. Walka trwała 20 minut. Ze strony OL [Oddziału Leśnego] padł jeden żołnierz, ze strony WNW 1 ofic[er] i 4 żołnierzy. W powrocie »Wołyniak« wziął kilkunastu żołnierzy z WBW, których po rozbrojeniu zwolnił²⁰.

Za hipotezą tą przemawia również negatywny stosunek „Wołyniaka” do zjawiska bandytyzmu (o czym w bardzo interesujący sposób pisał jego biograf – Dionizy Garbac²¹). Stosunek ten widoczny jest także w charakterystykach oddziału Zadzińskiego, tworzonych przez funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa: „Banda Wołyniaka cieszy się dużym autorytetem wśród ludności miejscowej ze względu na to, że przede wszystkim hojnie wynagradza oddawane sobie

¹⁷ AIPN Lu, 08/102, Akta operacyjne krypt. Obalamuceni, t. 2, Do Centrali Służby Śledczej Komendy Głównej MO, 3 IX [19]46 r., k. 276 (dziękuję Arturowi Piekarzowi za zwrócenie mi uwagi na to źródło i udostępnienie mi kopii tego dokumentu). Co ciekawe, umiejscowienie tego dokumentu, który znajduje się w materiałach dotyczących rozpracowania zgrupowania mjr. Hieronima Dekutowskiego „Zapory”, a także dopisek na lewym marginesie „Zapora” wskazują na to, że aparat bezpieczeństwa podejrzewał o omawiany czyn „zaporczyków”.

¹⁸ Chodzi o Wojciecha Lisa „Lisa”.

¹⁹ Chodzi o Antoniego Żubryda „Zucha”.

²⁰ *Sprawozdanie miesięczne Zarządu Głównego WiN za styczeń 1947 r. Dział C – Bezpieczeństwo* [w:] *Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość” w dokumentach*, t. 2: *Lipiec 1946 – styczeń 1947*, oprac. zbiorowe, Wrocław 1997, s. 449.

²¹ D. Garbac, „Wołyniak”. *Legenda prawdziwa*, Stalowa Wola 2008, s. 203–206.

usługi, a następnie ze względu na to, że jest jedyną prawdziwą władzą na terenie ww. miejscowości, która rozporządza sankcjami karnymi w stosunku do ludności. Banda Wołyniaka popularyzuje również to, że w wypadku jakichkolwiek bądź kradzieży lub nadużyć Wołyniak występuje w charakterze arbitra, biorąc w obronę pokrzywdzonych²². „Przez przeprowadzenie silnej propagandy organizowanej w formie wieców i terroru, jakiego stosował do ludzi o poglądach demokratycznych, na tych terenach gdzie on przebywał [w jego rękach] jest cała władza, do której miejscowa ludność zwracała się o pomoc w sprawach rabunkowych czy też bójkach, te sprawy chętnie były u niego załatwiane²³”.

Należy jednak jeszcze raz podkreślić, że mówimy tutaj o hipotezie (świadczy o tym fakt omawiany poniżej – milicjanci również ginęli z rąk „wołyniakowców”), której potwierdzenie będzie wymagać dalszych badań.

Przejdźmy teraz do kolejnego fragmentu omawianej recenzji: „Warto byłoby zweryfikować, dlaczego u Piotrowskiego Józef Stępniewski, prezes koła wiejskiego SL we wsi Lipiny Górne, został zabity przez oddział »Wołyniaka« w lutym 1945 r. (s. 102), a w zestawieniu: *Polegli w walce...* [chodzi o publikację *Polegli w walce o władzę ludową. Materiały i zestawienia statystyczne*²⁴ – przyp. – Ł.P.] data jego śmierci to 18 maja 1946 r. Zgodzić się należy, że praca: *Polegli w walce...* zawiera dużo błędów i wymaga wielkiej ostrożności, ale pomimo to wydaje się wiarygodniejsza niż niezwyfikowane dane źródłowe z dokumentów aparatu bezpieczeństwa²⁵”.

Niestety, prof. Mazur nie ma tutaj racji, twierdząc, jakoby Piotrowski popełnił błąd. Chociażby z tego powodu, że w publikacji, na którą się powołuje, można znaleźć wiadomość, że 18 maja 1946 r. zlikwidowany został nie Józef Stępniewski, a Józef Stępniewski. Jeżeli jednak recenzent założył, że autorzy publikacji *Polegli w walce...* popełnili tutaj błąd w nazwisku, to dziwne jest, że nie spróbował zweryfikować swojej teorii chociażby w literaturze przedmiotu, w której również można znaleźć informację, że 18 maja 1946 r. zginął Józef Stępniewski²⁶. Tym bardziej budzi to zdumienie, że mówimy o osobie, która wypominała prof. Piotrowskiemu podawanie niezwyfikowanych wiadomości.

Dla potwierdzenia zajrzyjmy do dokumentu, który jeszcze 18 maja wójt gminy Potok Górny wysłał do starosty powiatowego w Biłgoraju: „Donoszę, że dziś o godzinie 8 rano od strony wsi Szyszków zajechały 2 auta ciężarowe, na których pełno [było] uzbrojonych mężczyzn (na jednym ubraniu w mundurach wojskowych, na drugim większość ubranych po cywilnemu), zatrzymali [podkreślenie oryginalne] się przed Zarządem gminnym i następnie zabrali agenta pocztowego Mazura Józefa na auto [i] udali się na miejscowy Posterunek Milicji, gdzie po zdemolowaniu posterunku zabici zostali funkcjonariusze milicji [podkreślenie oryginalne]:

²² AIPN Lu, 08/22, Akta operacyjne krypt. Zamek, k. 24. Dokument ten, na którym brakuje tytułu, datowany jest na 10 I 1946 r.

²³ *Ibidem*, Charakterystyka na bandę NSZ „Wołyniaka”, k. 28.

²⁴ *Polegli w walce o władzę ludową. Materiały i zestawienia statystyczne*, red. B. Brzeziński, L. Chrzanowski, R. Halaba, Warszawa 1970.

²⁵ M. Mazur, *NSZ na to nie zasłużyły...*, s. 433.

²⁶ Zob. np.: I. Caban, E. Machocki, *Za władzę ludu*, Lublin 1975, s. 344.

1. Trykę Franciszka,
2. Golika Józefa,
3. **Stępniewskiego Józefa** [podkreślenie – Ł.P.]
4. Mazura Józefa, agenta pocztowego, i
5. Duba (krawca, który przypadkowo przyszedł na posterunek milicji po nici).
Auta odjechały w kierunku Tarnobrogu²⁷.

Informację tę potwierdza też m.in. karta ewidencyjna Stępniewskiego, w której można ponadto znaleźć informację, że stało się to niespełna po dwudziestu dniach jego służby na potockim posterunku, która rozpoczęła się 1 maja²⁸.

Skoro już jesteśmy przy wydarzeniach z 18 maja 1946 r., to chciałem skierować uwagę historyków na wiadomość dotyczącą rajdu oddziału „Wołyniaka”, na którą bodajże jeszcze żaden z badaczy, łącznie z biografem Zadzińskiego – Dionizym Garbaczem, nie zwrócił uwagi. Chodzi o następujący fragment *Sprawozdania miesięcznego Zarządu Głównego WiN za czerwiec 1946 r.*:

„– 16 V [1946 r.] grupa NSZ »Wołyniaka« rozbroiła na Zasaniu (Przemysł) 6 posterunków MO, wdała się w walkę z NKWD i rozstrzelała kilku PPR-owców.

– 17 V grupa »Wołyniaka« w Pełkiniach koło Przemyśla zastrzeliła dwóch Sowietów, 2 rozbroiła i zabrała 2 auta.

– po połączeniu się z drugą grupą rozbroiła posterunki MO w Majdanie Sieniawskim, Tarnobrodzie i Dzikowie.

– ta sama grupa, zabrany towar tekstylny ze »Społem« w Tarnobrodzie rozdała żołnierzom WP.

– ta sama grupa w drodze powrotnej podpaliła i wymordowała wieś ukraińską, ok. 100 osób²⁹.

Z tego fragmentu – nawiasem mówiąc niewolnego od błędów³⁰ – wynika, że rajd po posterunkach MO położonych w południowej części powiatu biłgorajskiego, który 18 maja przeprowadziła grupa Zadzińskiego, jest powiązany z innym rajdem po posterunkach MO, tym razem w okolicach Przemyśla. Choć oczywiście *passus* ten należy potraktować jako przyczynek do dalszych badań.

²⁷ AIPN Lu, 043/25, Dokumenty dot[yczące] byłego podziemia i band, raporty i meldunki, wykazy i doniesienia agenturalne. Do Ob. Starosty Powiatowego w Biłgoraju, 18 V 1946 r., k. 193.

²⁸ *Ibidem*, 0299/467, Karta ewidencyjna Stępniewskiego Józefa, [b.d.], k. 1v.

²⁹ *Sprawozdanie miesięczne za miesiąc czerwiec 1946 r. A. Dział Polityczny* [w:] *Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość”...*, t. 1: *Wrzesień 1945 – lipiec 1946*, oprac. zbiorowe, Wrocław 1997, s. 584. *Notabene* – w literaturze historycznej można znaleźć błędną informację, jakoby akcję na Dobczę, która jest ową „wsią ukraińską”, grupa „Wołyniaka” przeprowadziła 28 V 1946 r. Więcej – według jednego z autorów podających tę wiadomość, jest to nawet pewnym paradoksem historii – 28 maja miał bowiem miejsce atak połączonych oddziałów WiN i UPA na Hrubieszów, więc z jednej strony mielibyśmy współpracę, a z drugiej walkę z Ukraińcami (T. Bereza, *Konflikt polsko-ukraiński na terenie powiatu jarosławskiego i lubaczowskiego (1944–1947). Próba analizy porównawczej* [w:] *Polska-Ukraina. Wspólna przeszłość. Materiały z sesji pt. „Dziedzictwo kulturowe pogranicza polsko-ukraińskiego” (Cieszanów, 29 IX 2006 r.) i konferencji pt. „Polska-Ukraina. Wspólna przeszłość” (Cieszanów, 25–26 XI 2006 r.)*, red. Z. Kubrak, T. Róg, Cieszanów 2007, s. 139; M. Zajączkowski, *Drogi do porozumienia między polskim i ukraińskim podziemiem niepodległościowym w latach 1945–1947* [w:] *Od zniewolenia do wolności. Studia historyczne*, red. nauk. A.F. Baran, Warszawa–Białystok 2009, s. 300).

³⁰ Chodzi m.in. o miejscowości, w których oddział „Wołyniaka” 18 maja rozbił posterunki MO. Nie były to posterunki w Dzikowie i Majdanie Sieniawskim, a w Łukowej oraz we wspomnianym wyżej Potoku Górnym (zob. np.: D. Garbacz, „Wołyniak”..., s. 133–136).

Ostatnia część niniejszego tekstu będzie poświęcona następującemu fragmentowi recenzji Mazura: „Na stronie 103 Piotrowski opisuje wymordowanie przez »Wołyniaka« rodziny Królów w miejscowości Ruda»³¹. Uściślijmy, że chodzi o likwidację przeprowadzoną w miejscowości Ruda położonej koło Janowa Lubelskiego.

Problem może stanowić niezbyt szczęśliwe sformułowanie, którego użył Mazur. Część czytelników może wywnioskować, że to Zadzierski osobiście zabił członków rodziny Królów. Faktem jest, że są źródła, które wśród bezpośrednich wykonawców tej akcji wymieniają „Wołyniaka”. Mowa tu między innymi o oświadczeniu amnestyjnym Mariana Wiącka „Czarnego”, jednego z podwładnych Zadzierskiego, który był z nim podczas jego samobójczej śmierci³². Stwierdził on w nim: „brałem udział w napadzie na rodzinę Królów, byłem przy tym, jak »Wołyniak« zastrzelił tych dwóch Królów na ulicy Zamojskiej, we młynie nie byłem»³³. W chwili obecnej trudno jednak powiedzieć, na ile jest to informacja prawdziwa. W takiej sytuacji lepiej byłoby, gdyby autor *NSZ na to nie zasłużyły...* napisał o akcji przeprowadzonej przez oddział „Wołyniaka”, bo – wbrew temu, co pisze Garbacz³⁴ czy inni autorzy³⁵ – zdaniem autora niniejszych rozważań, właśnie na konto tej grupy należy zapisać tę akcję, czego dowodem może być chociażby przytoczony powyżej fragment oświadczenia Wiącka³⁶.

Łukasz Pasztaleniec

Łukasz Pasztaleniec (ur. 1986) – historyk, absolwent Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, członek redakcji pisma „Janowskie Korzenie”. Tematyka zainteresowań historycznych: polskie podziemie niepodległościowe po 1944 r. Obecnie przygotowuje kilka publikacji poświęconych oddziałowi Józefa Zadzierskiego „Wołyniaka”.

³¹ M. Mazur, *NSZ na to nie zasłużyły...*, s. 433.

³² Wiemy o tym między innymi dzięki raportowi agenta „Mietka”, który w tamtym czasie był w oddziale Zadzierskiego (zob. Ł. Pasztaleniec, *Sprawa agenta „Mietka” i jego pobytu w oddziale NOW Józefa Zadzierskiego „Wołyniaka”*, artykuł złożony do druku w piśmie „Zeszyty Historyczne WiN-u”).

³³ AIPN Łu, 054/48, Materiały z akcji ujawniania w pow. Kraśnik, Oświadczenie amnestyjne Mariana Wiącka, Kraśnik, 17 IV 1947 r., k. 40v. Co ciekawe, Wiącek w złożonym przez siebie oświadczeniu twierdził, jakoby jego dowódca dalej żył.

³⁴ Biograf Zadzierskiego twierdzi, że likwidacja ta została przeprowadzona przez oddział Zdzisława Piotrowskiego „Błyska” (zob. np.: D. Garbacz, „Wołyniak”..., s. 116).

³⁵ Zob. np.: I. Caban, E. Machocki, *Za władzę ludu...*, s. 344; J. Łukasiewicz, *Sybir w pół drogi. Wspomnienie o kpt. Józefie Zadzierskim „Wołyniaku”*, „Janowskie Korzenie” 2007, nr 8, s. 82.

³⁶ Jednocześnie nie zgadzam się z teorią, że powodem tej akcji była odmowa UB na zwolnienie dwóch schwytanych podkomendnych Zadzierskiego – braci Józefa i Stanisława Mazurkiewiczów (patrz np.: L. Pietrzak, *Antykomunistyczne podziemie zbrojne na terenie Inspektoratu Puławy (1944–1956)*, Warszawa 2011, s. 306, 399), którą w chwili obecnej uważam za nieudowodnioną.